GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. | Ner 220. | Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.

PIĄTEK DNIA 16 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosfi	UWAGI.
	7	27 5, 572	+ 7 6	+ 3 0	połud: za. sła y	Pochmurno	
15.	12	,, 6, 237	+ 9 5	+ 4,0	,, ,,	,, ,,	
	3	,, 6, 327	+10. 4	+ 3,6	,, ,,	,, ,,	
	9	,, 5, 009	+ 8 2	+ 4,5	za-bodni słaby	,, ,,	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków. — Stósownie do odebranych rozkazów względem zawieszenia broni z iedney, od JW. Feldmarsałka Paszkiewicza Erywańskiego, z drugiey strony od Naczelnego Wodza siły zbroyney polskiey JW. Jen: Małachowskiego: — JW. jen: adjutant J. C. M. Rüdiger i JW. jen: Różycki, względem obustronnych woyska stanowisk pod ich rozkazami zostaiących o linii demarkacyiney postanowili co następuie: — Zaczynaiąc od Pilicy do Suleiewa linia demarkacyina rozciąga się aż do uyścia rzeczki Kamowki do Wisły. Linią tę tworzy naprzód droga z Suleiewa do Opoczna (miasto Opoczna zostaie neutralnem). Droga zaś ta przechodzi przez wsie Rodagna, Jawor, Owedow i Januszewice. Z Opoczna linia demarkacyina rozciąga się przez wsie Sitów, Parczówkę, Skronina, Odrzywół, Szczurek, Januszka, Józefów i Gonczerów, Kosparów, Berkowiec, Gworek, Krawara, Klawiska, Szydłowice, Kerecz, Trebowcza, Mercza, Błaziny, Grabowiec, Wulka, Modrzeiów, Olechów, Balkoc, daley z § linia ciągnie się wzdłuż rzeki Kamionki aż do iey uyścia.

Rozpoczęcie kroków nieprzyiacielskich ogłoszonem zostanie 24 godzin naprzód w głównych kwaterach korpusów wyżey wzmiankowanych w Radomiu i Kielcach.

Powyższa ugoda zawartą została dnia 31 (12) Września w miasteczku Grabowcu.

Za JW. Jenera *Różyckiego*,
(podp:) Pułkownik Jan hr. *Leduchowki*.
Za JW. *Rüdiger*,
(pod:) Szef iego sztabu Pułkownik *Stick*.

— Warszawa. —

Wiadomości z Wołynia. — Kiedy powstańcy powiatów łuckiego i kowelskiego otoczeni zostali z iedney przez korpus Rüdigera, a z drugiey strony przez pułki kozackie Dawidowa, nie mogąc się oprzeć kilkunasto tysięczney liczbie naiezdników, iedni schronili się do bezpiecznieyszych pózycyy leśnych, drudzy w liczbie kilkudziesiąt obywateli zebrani dostali się do Polski. Wówczas rząd rossyyski nie mogąc ich dosięgnąć, rozciągnął swą zemstę na pozostałych żonach lub matkach wyszłych obywateli a mianowicie wy-

dał rozkazy do wzięcia żon: hr. Narcyza Olizara, Stanisława hr. Worcella i Xawerego Godebskiego teraźnieyszych reprezentantów Wołynia na seym, ktorzy zaraz w początkach odrodzenia się oyczyzny, z własnych popędów serca i miłości oyczyzny, czynnie zaymowali się podnoszeniem narodowości i formowaniem powstania powiatów łuckiego i kowelskiego. O takim ukazie rządu zawiadomione przez pułkownikową Urbanowską, którą naypierwey ścigano (iako daiącą wiele dowodow poświęcenia się i gorliwości dla kraiu) uchodząc przed ścigaiącą tłuszczą kozaków zmuszone zostały skryć się w lasy z całemi familiami, gdzie dotąd w ciągłey trwodze i rozpaczy prowadzą życie w nędzy i tułactwie. Łatwo sobie wyobrazić iaką trucizną napawa ich życie każde wspomnienie o losie mężów, synów lub kraiu; ile że dotąd żadney pewney wieści o ich przeznaczeniu nie miały i nieszczęśliwe te obywatelki, chcą koniec położyć swoim cierpieniom, umyśliły umknąć do Polski, unieść zwątlone życie; proiekt ten mimo ich usilności nie mógł przyyść do skutku, bo na wszystkich przeyściach są rozstawione straże nieprzyiacielskie. Jedna z ich grona, żona posła Godebskiego przywiązana do męża nad wszystkie wyrazy, przeciwko wszelkiemu podobieństwu postanowiła umrzeć lub dostać się do Polski. Jakoż przebrana w odzież wieyską, ścieszkami i krętemi manowcami leśnemi, z iedną tylko służącą, uszła szczęśliwie przed strażą Dońców, przeszła granicę austryacką, udała się z Rossyi do zacnego pełnego miłości dla kraiu i gorliwego obywatela B. T., który z troskliwością przyiąwszy ią, o pobycie męża zawiadomił, ztamtąd udała się do domu znaney w uczonym i patryotycznym świecie pięknej Polki X. R. Ta swoią rzadką dobrocią i wielą dowodami tkliwey troskliwości, zdołała ią pocieszyć i uspokoić. Późniey odzyskawszy siły dostała się do Polski. Nieszczęśliwe Wołynianki cześć wam! każda łza wasza zapala nowym ogniem zemsty serca nasze.

Jozef z *Mierzeiewa.*

NAPOLEON.

Bramy śmierci się otwarły,
O północy wstaie trup,
Chwyta bęben dobosz zmarły,
I porzuca chłodny grób.
Nagle pałki mu zagrzmiały,
Wśrod opadłych z ciała rąk,
I na dawnem polu chwały,
Apel zmarłych bije wkrąg.
Bęben dziwny głos wydaie,
Echa straszny wtorzą ryk,
Wśród parowu zmartwychwstaie
Starych woiowników szyk.
I ci co w północy na dnie
Leżą mroźnym zdięci snem,
I ci także co gromadnie
Wśród gorących Włoskich ziem.
Co pod Arabii piaskiem,
Których powlekł Nilu muł,
Maią się do broni z trzaskiem,
Groby porzucili wspoł.
O północy z swey mogiły
Trębacz zbudził się i wstał,
Trąbi na koń z całey siły,
I przez pola pędzi w cwał.
I powietrzem na rumakach
Zbiega się rycerski stan,
Przy zwycięzkich swoich znakach
Pełen chwały, lat i ran.
Wicher nocny groźnie świszczy,
Kościotrupy lecą przecz,
W ręku iakby piorun błyszczy
Długa włocznia, ostry miecz.
O północy w swoim grobie
Wodz obudził się i wstał,
Idzie zwolna, i przy sobie
Swietny sztab w około miał.
Niski dwoyróg (*) ma na skroni,

(*) *Le chapeau à la Napoleon.*

Bez ozłoby żałney stróy,
Obok lewy szabla dzwoni,
Co nie ieden wiodła bóy..
Xiężyc mruga z martwych powiek,
Obszar w sinym świetle drga,
Tu przeznaczeń wielki człowiek
Rewią zmarłych sprawiać ma.
Błyszczą przed nim broni krocie,
"Broń na ramie,, kładą broń,
Całe woysko w bębnów grzmocie
Defiluie z błoni w błoń.
Cóż to za chorągiew świeci,
Na niey błękit, śnieg i krew,
Cóż to za krzyk z wiatrem leci,
To Marsylski krwawy śpiew.
"Niechay każdy hasła słucha,,
W koło wodza tłum się zbiegł,
Nayblizszemu z nich do ucha
Jedno słowo z cicha rzekł.
Wszyscy powtórzyli hasło,
"Polska hasłem moich rót,,
Polska! tysiąc głosów wrzasło,
Polska! — odpowiedział grzmot.
Jakby cichy szmer wietrzyków,
Tak przemawia w pośrod pól,
Do wsławionych swoich szyków,
Zmarły Franków, Cesarz — Król:
"Czy widzicie iakby zorzę
Ztamtąd kędy wshodzi dzień?
Gdzie Kościuszki stoi wzgórze...
To pożaru krwawy cień!
"Tam! — do Polski wszscy lećmy,
Teraz dług wypłaćmy móy,
Bo z mężnemi Piasta dziećmi
Moskal krwawy toczy bóy.
"Niewdzięcznością na iey ziemi
Płaciliśmy za ich krew,
Za to między umarłemi
Ściga nas ich słuszny gniew.
"I dopoty wrota raiu
Zamknął dla nas mściwy Bóg,
Póki w całem Polskim kraiu
Pozostanie ieden wróg.
"Wy do broni, wy się weźcie!
Gdyż odrodny Franków lud
Leie tylko łzy niewieście,
I zapomniał czem był wprzód.
"Biada im!..... w naydalsze wieki,
Widzą przyszłych dzieiów nic...
Będą sami siebie drzeć.
"Idźmy,, — lecz iuż tłumy lecą;
Żądzą boiu wrzących mar,
Miecze iak pioruny świecą......
Już na tronie zadrżał Car.

Przez Krystyna Ostrowskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 3 *Wrzenia*.—Dzisieysze posiedzenie izby niższey poświęcone zostało dalszemu roztrząsaniu bilu względem reformy parlamentu. Lord Althorp wyraził, iż spodziewa się, że rzecz ta będzie ieszcze przed koronacyą (8 września) ukończoną.

Bil powiększaiący dochody xiężney Kentu został wczoray w izbie wyższey po trzeci raz odczytany.

Podług dziennika dworskiego, dom wieyski króla Leopolda w Claremont, utrzymywany iest w takim iak dawniey stanie, wyiąwszy, iż konie i powozy z niego oddalono. P. Gardiner ma zawsze nad nim dozór. Co chwila oczekiwane są z Bruxelli instrukcye co począć z licznym dworem, który się w Claremont pozostał. Dom i ogród utrzymywany iest iak za bytności króla Leopolda, ponieważ przemieszkuią w nim iego siostra i wnuczka.

Przybyły tu z szczególnem zleceniem od rządu francuzkiego jenerał Baudrant miał wczoray po południu długą naradę w wydziale spraw zagranicznych z lordem Palmerston.

Xiążę Sussexu przyiął onegday deputacyą sądów przysięgłych w mieście, która oddała mu prośbę do wyższey izby o zniesienie kary śmierci za wszystkie przestępstwa, które tyczą się tylko naruszenia prawa cudzey własności. Xiążę rozmawiał długo z deputacyą i przyrzekł iey w przyszły wtorek wnieść prośbę i wszystkiemi siłami popierać. Prośba podpisana iest od 1100 osob.

Pisma tuteysze ogłosiły iuż długi programm uroczystości koronacyi.

Bruxella 4 *Września*. — Bieg gońców iest znowu znaczny. Wczoray przeiechał przez miasto nasze gabinetowy austryacki goniec z Wiednia z depeszami do Paryża i Londynu. Tegoż dnia przybył tu gabinetowy angielski goniec z depeszami do posła angielskiego przy dworze naszem z Hagi, i tegoż dnia w wieczór posłany na odwrót został do Antwerpii. W wieczór przybył drugi angielski gabinetowy goniec z Londynu, który dziś rano do Hagi posłany został.

Obiory tak senatorów iako i reprezentantów wszędzie są pokończone, i izby prawodawcze z wielką uroczystością d. 8 b. m. otworzone zostaną.

W dzienniku *Politique* czytamy: "Osoba godna naszego zaufania, która niedawno z Hollandyi powróciła, udzieliła nam co następuie: "Znaydowałem się w tenczas w Amsterdamie, gdy przyprowadzono około 300 belgiyskich jeńców; lud amsterdamski bardzo dobrze ich przyiął: wynosił im piwo, pieniądze i odzież. W Utrechcie zaś chciał lud kilkunastu jeńców zamordować. Na ich pobyt przeznaczono miasteczko Naarden.„

Wychodzące tu pismo *Lynx* wystawia reprezentantom narodu następuiący obraz, który mieni być czystem płodem rewolucyi aż do dnia dzisieyszego: "Stanowiliśmy lud przeszło 6ciomilionowy, a teraz zmnieyszonemi iesteśmy do 2 trzecich części. Ośm milionów wyspiarzów żyło płodami naszey ziemi i przemysłu; lecz utraciliśmy ten odchód. Mieliśmy woysko i flottę kupiecką; teraz niemamy ani pierwszego, ani drugiey. Mieliśmy miecz do wkładania na szalę spraw europeyskich; teraz iest złamany. Mieliśmy liczne twierdze, które będą teraz zwalone. Byliśmy czynnemi; lecz zrobiono nas neutralnemi. Mieliśmy sprzymierzyńcow; teraz mamy tylko opiekunów. Moglibyśmy się bronić; teraz możemy tylko być bronionemi. Kierowaliśmy naszemi sprawami; teraz za nas niemi kieruią. Byliśmy obierani rozimcami pomiędzy ludami; teraz nam ich nadaią. Gruntowa nasza własność miała podwóyną wartość; teraz spadła do dawney ceny. Antwerpiia rywalizowała z Amsterdamem; teraz cień jey się tylko pozostał. Gandawa zatrudniała 20,000 robotników, co ią kwitnącą czyniło; teraz żywi 20,000 ubogich, którzy ią niszczą. Domy w Bruxelli nie były bez mieszkańców; teraz ich wyglądaią. Mieliśmy złe systema skarbowe; teraz żadnego niemamy. Opłacaliśmy wielkie podatki, aleśmy ie znieść mogli; teraz opłacamy mnieysze, lecz nas niszczą. Patenta kosztowały drogo, ale kupcy wyżyć mogli; teraz są o połowę znizone, lecz kupcy umieraią z głodu. Nasze żelazo, węgle, kamienie, wapno, i t. d. szły do Hollandyi; lecz iuż nie idą. — Dotąd o materyalnych interessach. Teraz namienić należy cokolwiek o umysłowych i moralnych: Mieliśmy, wyiąwszy niewielkie uchybienia, nayliberalnieysze systema publiczney edukacyi w Europie; teraz iest zniszczone. Mopolium dozwalało każdemu posłusznemu ustawom trudnić się edukacyą; teraz samym tylko duchownym iest powierzoną. Wolność wyznań religiynych pociągnęła za sobą zamknięcie protestanckiego kościoła, a wolność druku prześladowanie dziennikarzów. Duchowieństwo zależało od rządu; teraz przeciwnie. Mieliśmy seminarya i kollegia; teraz iuż tylko seminarya. Trzy uniwersytety, środkowe punkta oświecenia, rzucały światło na różne części królestwa; teraz zgasły te ogniska. Kunszta otrzymywały zachęcenia; teraz są opuszczone. Uczeni byli, poważanemi; teraz są na bok usuniętemi. Katedry były dla mistrzów przeznaczone; teraz dla uczniów. — Przesadzamy może, i za nad o czarną farbą wystawiamy nasze położenie; iednakże w tym obrazie wiele iest prawdy. Błędy i nadużycia, które wytykamy, chociaż były tylmomentalnemi i koniecznym wypadkiem okoliczności, zasługują wszelako na uwagę. Odwołuiemy się w tey mierze do zdania filozofów, prawdziwie liberalnych i godnych reprezentantów ludu.„